

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5,—
Na prowincji Mk 6,—

CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz petitiowy lub jego
miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 t, za wiersz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Ukryty wulkan.

Wystarczy przez kilka godzin przysłuchiwać się obradom sejmowi, by przekonać się, iż w tej gromadzie posłów, zebranych pod jednym dachem, towarzyszyko ze sobą obcujących i dyskutujących przez dni i tygodnie, nurtują nie dające się niczem usunąć sprzeczności. Słusznie też wczoraj tow. Daszyński przy sposobności zaznaczył, że jedynie regulamin sejmowy jest w stanie utrzymać w korbach namiętności i narzucać ogólnie obowiązującą karność. Oto na porządku dziennym wniosek tow. Arciszewskiego o zarządzeniu 3-iej zmiany robotników na kopalniach w Zagłębiu. Żądanie, zdawałoby się, wobec istniejącego bezrobocia w kraju, narzucające się samo przez się. Lecz zarówno min. Hącia jak też Eberhardt widzą niezliczone trudności tam, gdzie przy dobrej woli i odrobinie energii, przeszkody z łatwością dałyby się usunąć. Tow. Arciszewski i Diamand w spokojnych i rzeczonych wywodach wykazują nieudolność i niezaradność rządu, wskazując środki usunięcia zła, lecz to właśnie wyprowadza z równowagi prowadzących. Min. Hącia przy lada wykrzykniku traci spokój i podnieca się, pan Paderewski ironicznie odcina się na beznamietną, pełną prawdy mowę Diamanda. Oto tow. Daszyński interpeluje rząd w sprawie układu, dotyczącego granicy wschodnio-galicyjskiej, stwierdza z podniesionym głosem, że Polska na oddanie Lwowa nigdy się nie zgodzi, a endecja wszczyna hałas! Wszyscy mówcy przyznali, iż interpelacja zupełnie jest na miejscu, jako wyraz zaniepokojenia i nieufności, panującej w społeczeństwie od czasu oddania Śląska Czechom, znalazł się jedyny p. Grabowski, który w mowie, że ukrywającej niewiastę do wszystkiego, co nie traci endecja, wystąpił przeciw podejrzeniu koalicyj o nieprzychylnie dla nas zamiary, gdyż jesteśmy w sąsiedztwie z nią, a więc wszystko nam da, czego potrzeba. Jest rzeczą charakterystyczną, że klasowe oblicze prawicy ujawnia się w chwilach najmniej oczekiwanych.

Gdy socjaliści oświadczały, że nie odstąpią Lwowa — endecja podnosi wrzask, gdy lewica głośno domaga się natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionego przez zandarmów posła, prawica milczy jak kamień. Rząd, uznany przez potężną koalicję, z którą się jest w sojuszu, a więc rząd, który zdawałoby się powinien w poczuciu swej mocy,

dumnie i odważnie zdawać relacje ze swych czynności i zamiarów i narzucać swą rolę izbie poselskiej, lekko i półgębkiem odpowiada na interpelacje, wszystkie istniejące wady i braki zwala na kark b. okupantów, a na przyszłość ma same nadzieje. Czemuż to się dzieje? Czemu ta garstka 32 posłów socjalistycznych w najwyższym spokoju bierze udział w pracach sejmowych, a ta przytłaczająca większość z rządem na czele irytuje się i niepokoi, tłómaczy się i płacze, grozi i prowokuje? Bo oto wiedzą oni, ci przedstawiciele Boga i Ojczyzny, iż większość ich — to drogi kupioną i wyszechrowaną większość na rynku wyborczym, że większość ta toplineje z dnia na dzień, że wypadki dziejowe lada chwila jak huragan zmieść ich mogą w otchłań niebytu i pogardy. Złe sumienie klas posiadających drży ze strachu o niepewne jutro. Bóg i koalicja — daleko a P. P. S. — tuż obok! Nienawidzą też i boją się obszarnicy, fabrykanci i księża tego socjalistycznego kąta, gdyż wiedzą, kogo i co reprezentuje. Stąd to ciekawe zjawisko, że frakcja nasza jest właściwie jedyną twórczą i pozytywnie pracującą w Sejmie, reszta zaś to opozycja, pilnie bacząca, by żadne z żądań wysuwanych przez klasę robotniczą, nie ujrzało światła dziennego. Moralne poparcie klasy robotniczej daje pracy posłów naszym ten spokój i tę pewność siebie, które cechują wszystkie ich wystąpienia, pozostawiając prawicy zaszczyt robienia burd i awantur. Sejm jest jedną tylko z placówek, na których rozgrywa się dramat walki o władzę nad światem. Jest to miniaturowe społeczeństwo polskiego chwila obecnej, ażebyś spazniona i sfalszowana. Obowiązkiem naszym jest wyzyskać wszelkie możliwości w każdej dziedzinie życia i pracy, musimy przeto spełnić swe zadania i w Sejmie. Posiedzenia sejmowe coraz bardziej uwydatniają, iż posłowie nasi pierwsze skrzypce grają w zespole poselskim, że świadomą swą pracą rozsądają i podkopywują obłudną jedność endecję. Najmniej-sza iskierka spowodowała wybuch w utajonym wulkanie, jak m. jest Sejm obecny. W ciszy sali odczuć się daje pomruk podziemny wstrząśnienia, przeciągającego nad światem całym. A co się ma stać, stanie się, chociażby wbrew woli większości „wybrańców“.

J. M. Borski

Konferencja Zarządów Związków Zawodowych.

W poniedziałek, dn. 24-go z. m. w lokalu Rady Zw. zaw. m. Warszawy (ul. Chłodna 10) odbyła się Konferencja 23 zarządów zw. zawod. wchodzących w skład Rady, w celu omówienia sprawy przygotowania i zwołania Konferencji ogólnozawodowej z b. Kongresówki.

Zebrało się 120 członków zarządów związków: metalowego, drzewnego, kapeluszników, nielachowych, węglarzy, młynarzy, woźnych państwowych, garbarzy, dozorców domowych, malarzy, kucharzy, emulsienników, drukarzy, prac. więziennych, grzewców, szewców i kamaszn., wędliniarzy, fotografów, krawców, fryzjerów, hotelarzy, kelnerów. Zagał zebrał tow. B. Czechowski w imieniu Komisji Centralnej Zw. zawod., z inicjatywą której Konfe-

rencja została zwołana, podkreślając wagę spraw znajdujących się na porządku dziennym obrad dla klasy robotniczej.

Na przewodniczącego zebrania powołano T. Zdanowskiego; na asesora tow. Gawrońskiego i na sekretarza tow. Czechowskiego.

Tow. Henryk zreferował konieczność zwołania Konferencji i jej cel; w kilku słowach nakreślił obraz ciężkich warunków w jakich za okupantów rozwijał się klasowy ruch zawodowy, przesładowany i tłumiony przez carskich siepaczy i zandarmów Wilhelma, przeszedł do zadań jakie obecnie przed zorganizowaniem w związkach zawodowych proletariatem stoją, podkreślając konieczność scentralizowania i ujednolinitenia całej akcji i

stwierdzając, że rozbiłe i niepowiązane związki zawodowe nie mogą się całą siłą przeciwstawić jednolitemu frontowi burżuazji polskiej. Dalej zaznaczył tow. Henryk co wymaga załatwienia na Konferencji z b. Kongresówki: scalenie całego ruchu zawodowego z jednej strony w związkach lachowych i wytworzenie zarządów głównych, które by pracą kierowały, potworzenie Rad związków lokalnych i wylonienie Komisji Centralnej, któraby kierowała całokształtem pracy w związkach zawodowych i opierając się na nich, wywierała presję na odpowiednie organy państwowe ustawodawcze i wykonawcze, by sprawy dotyczące klasy pracującej były załatwiane w myśl jej interesów.

W tej samej sprawie przemówił do zebranych tow. Misiołek, doświadczony działacz związkowy z Galicji, wyrażając radość z powodu zrozumienia przez warszawskie związki konieczności złączenia całego ruchu zawodowego w Polsce i ilustrując stan i działalność związków galicyjskich, które miały możliwość rozwijania się i skupiania robotników dla walki o swe prawa i możliwość tę tak wyzyskały, że np. zw. rob. przemysłu metalowego jednocy około 85% całego proletariatu pracującego w tej dziedzinie przemysłu. Zakończył swoje przemówienie gorącym serdecznym życzeniem powodzenia w tej pracy co przez zebranych przyjęte zostało żywymi oklaskami.

Po szczegółowym omówieniu tej sprawy posta-

nowiono: wybrać Komisję organizacyjną Konferencji, delegując po 1-ym przedstawicieli do każdego zarządu; oprócz tego w skład Komisji wchodzi przewodniczący i sekretarz Rady zw. i Komisja centralna zw. zaw. Polecono delegatów do K. O. wybrać zarządom na posiedzeniach swoich we czwartek (dn. 27-go z. m.). Pierwsze zebranie K. O. naznaczono na poniedziałek (3-go marca r. b.) o godz. 7-iej wiecz. w lokalu Rady zw. zaw. (ul. Chłodna 10).

Zarządy zw. dały sprawozdania z tego, co zrobiły w kierunku scentralizowania swego zawodu; okazało się, że niektóre zarządy nawiązały już stosunki z prowincją i Galicją (np. Zw. zaw. rob. przem. metalowego i Zw. zaw. rob. przem. drzewnego) inne zaś starają się je nawiązać.

Poza tem wezwano te zarządy, które dotąd tego nie zrobiły, by wpłaciły składki na przygotowanie Zjazdu i postanowiono wypuścić listy składkowe i urządzić w najbliższym czasie kilka odczytów na ten cel, z wejściem płatnym.

W wolnych wnioskach tow. Czechowski przypomniał o akuralem uczestniczeniu na kursy dla członków zarządów, tow. Zdanowski zaś o ścisłym wypełnieniu i podaniu w swoim czasie rozsyłanych kwestionariuszy.

O godz. 11-iej po wyczerpaniu porządku obrad zebranie zostało zamknięte.

Linia demarkacyjna na Śląsku.

Umowa wojskowa, zawarta w Cieszynie dn. 25 lutego 1919 r. w sprawie zastosowania ugody w kraju Cieszyńskim pomiędzy Polakami i Czecho-Słowakami, opiewa:

1. W wykonaniu ugody, podpisanej w Paryżu 3 lutego 1919 przez przedstawicieli rządu polskiego i czeskiego, pod przewodnictwem wielkich mocarstw Ententy, część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna i Jabłonkowa, znajdująca się pomiędzy północną granicą Cieszyna i zagłębiem węglowym Ostrawsko - Karwińskim, powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, podczas, gdy południowy odcinek tej linii, zaczynając od miasta Cieszyna, z Cieszyńskiem włącznie, aż do Jabłonkowa włącznie, powinien być powierzony nadzorowi wojskowemu Polaków.

2. Granice, których nie będą mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie, ustalone zostały w następujący sposób:

a) linia, której nie przekroczą wojska polskie na zachód rzek: Olza, Czerwin, Nowa Wieś, Skrzecz — na Sarankowie — Polska Lutynia — Stein — Kąkolna — Kąkolna — droga Kąkolna — Frysz — aż do rozgałęzienia na 2 kilometry na północny wschód od Fryszlatu — Nowy Dwór za wodą — kąpiele podowe, rzeka Olza aż do 500 metrów od granicy północnej miasta Cieszyna — granica zachodnia miasta Cieszyna — Sibica — Końska — Trzyniec — linia, ciągnąca się na 500 metrów na zachód od kolei żelaznej Jabłonków — Lomna aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska polskie, ale nie będą mogły ich przekroczyć.

b) linia, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumina — dworzec Bogumina — Zabłocie — Rychwałd — Poreba — Dombrowa — Kowinietzer — kolonje Karwina dworzec — linia, ciągnąca się na 500 metrów na wschód od kolei żelaznej Karwina — Cieszyn aż do spotkania się tej linii z rzeką Olzą — rzeka Olza. Linia, idąca na 1 kilometr na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna — Dolny Żuków — Stopica — droga Roppica — Niebory — Oldrzychowice — Chlewicko — Miłków. Od Rawie Kiczara — Dolna Lomna — Skalka aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty, wymienione powyżej, będą mogły zająć wojska czesko-słowackie, lecz nie będą mogły ich przekroczyć.

c) strefa, objęta dwiema liniami, ustalona, jak wyżej, stanowić będzie strefę neutralną, której za-

adne wojsko, ani polskie, ani czeskie, nie będzie miało prawa okupować.

3. Ruch, który pociągnie za sobą wykonanie umowy z 3 lutego 1919, uzupełnionej wskazówkami, wyłączonej w § 2, jak wyżej, rozpoczyna się 25 lutego o 8 godzinie rano na całej rozciągłości frontu. Spis materiału, który wyjątkowo nie byłby zebrany w czasie, który został wyznaczony, będzie przedstawiony 25 lutego przed godziną 3 komisji międzysojuszniczej cieszyńskiej, która ustali warunki zabezpieczenia tego materiału i wydania go następnie. Ruchy wojsk polskich nie powinny się rozpocząć przed 25 lutego godz. 8 rano; będą się musiały odbywać z szybkością maksymalną 3 kilometry na godzinę i to dla wszelkiej broni. Marsz wojsk polskich poza rzekę Olz, celem zajęcia obszaru na północ od strefy węglowej kierować się będzie przez most Kąkolna, z wyjątkiem przejść, położonych bardziej na południe.

4. Wszystkie akty gwałtu lub nieprzyjaźni wobec osób cywilnych lub wojskowych pociągną za sobą odpowiedzialność osobistą dowódcy, jednostki, pod którego rozkazami znajdzie się sprawca przekroczenia.

5. Wojska polskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataljony (czyli 3000 ludzi, z wyłączeniem artylerji) w strefie pomiędzy linią wyznaczoną im jako granicą zachodnią a linią oddaloną o 10 kilometrów od tej ostatniej. Tak samo wojska czeskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataljony (czyli 3000 ludzi, z wyłączeniem artylerji) w strefie pomiędzy linią wyznaczoną jako granicą wschodnią a linią oddaloną o 10 kilometrów na wschód od tej ostatniej.

6. Ponieważ przeciąg czasu pomiędzy odejściem wojsk czeskich i wejściem wojsk polskich został ustalony na 24 godziny na skutek żądania rządu w Pradze, władze czeskie biorą na siebie wszelką odpowiedzialność za nieporządk, jakie mogłyby zajść w międzyczasie. W załączeniu mapa w skali 1:75000 z oznaczeniem:

a) linii zachodniej, której nie powinny przekroczyć wojska polskie,

b) linii wschodniej, której nie powinny przekroczyć wojska czesko-słowackie. Członkowie komisji międzysojuszniczej Grenard, Coulo, Tissot, Coudige Komendant wojsk polskich — tnik. Komendant wojsk czeskich Blaha. Reprezentant rządu czesko-słowackiego Bachowski. Reprezentant Ministerstwa spraw zagranicznych polskich Dangel. Prezes Rady Narodowej ks. Londzin“.

General Olsufjew.

Od kilku dni „Gazeta Polska” rozpoczyna druk tajnych dokumentów z archiwum b. obojczy warszawskiej; ogłoszenie tych dokumentów skompromituje definitywnie kilku polskich „działaczy”, którzy w przeddzień nie miały ustąpienia Moskale z Królestwa starali się jednak prowadzić konspiracyjne z carskimi siepacami. Na ile orgij rosyjskich, które się wiede w Warszawie działy, a które znajdowały wówczas tak bezkrytyczne uzasadnienie w odczynie Mikołaja Mikołajewicza, realizującego na światku odczynowym marzenia „naszych ojców i dziadów” — na ile tem zaczynają się obecnie pojawiać ciekawe nazwiska z archiwum obojczy, wywiezionego do Moskwy, wydobyte. Oczywiście nim zostanie ustalona między innemi rola hr. Wielopolskiego, którego nazwisko tak często spotyka się na kartach obojczy, jako dyskrecjonalnego informatora władz rosyjskich, a który tak niedawno jeszcze usiłował w Państwie polskiem rozpocząć swą karierę, jako „mistrz ceremonii” przy otwarciu Sejmu, nim zapewne dowiemy się i o innych działaczach tego typu, warto jest wspomnieć tu o jednym z wybitniejszych „ludzi tego czasu”, o wspomnianym już na szpaltach „Gazety Polskiej” generale Olsufjewie. Pan ten, jako sztab-officer do szczególnych poruczeń przy ówczesnym general-gubernatorze warszawskim, ks. Engalyczewie, zajmował również bardzo wybitne stanowisko w szeregu carskich oprawców, tłumiących wówczas i tropiących z niesłychaną pasją ruch niepodległościowy w Królestwie. Jak się okazuje, już choćby z dotychczas ogłoszonych dokumentów, pan ten miał, zdaje się, misję bardzo subtelnej pośrednictwa między polskimi arystokratami, zajmującymi się denuncjacją, a wszechwładnym wówczas sadrapą Engalyczewem, ponieważ wizyty ks. Engalyczewa w klubie myśliwskim i polskiej magnaterii na Zamku nie wystarczały, widocznie, do stałego i ustawicznego kontynuowania wzajemnych usług i stosunków. Po ucieczce Rosjan z Królestwa Olsufjew, jako osoba widocznie dobrze zastawiona w szpiegowskim rzemiośle na carskiej służbie, szybko zrobił karierę i wkrótce został podwyższony z rangi pułk. na generała, jako general do szczególnych poleceń przy głównym naczelniku zaopatrywania zachodniego frontu. Prawdopodobnie dział mu musiało się tam dobrze, jak wszystkim podobnym panom mającym w wojsku rosyjskiem funkcję „zaopatrywawców”. Gdy w zeszłym roku nastąpiła możliwość przejazdu z Rosji do Polski, pan Olsufjew, nie czekając, aż go bolszewicy zmuszą w jego ojczyźnie do zamiatania ulic, co prawdę powiedziawszy byłoby dlań specjalnie zasłużonym stanem spoczynku po żywocie pełnym trudów i szczególnej zasługi, powrócił z miną jaknajbardziej naturalną i pewną siebie do Warszawy. Już w niesłychany i wręcz ikarygodny liberalizm kulturowy władz polskich, które nawet najzasłużniejszych szpicłów żandarmów wpuściły w granice Królestwa, pan Olsufjew czuje się w Warszawie, jak ryba w wodzie, jak za najlepszych czasów w Priwiślańskim kraju. Widzieć go można niemal codziennie w popularnej kawiarni Lursa, jak ubrany w polskiego kroju bekieszę, z podkreśloną czupurną wąsami, wita się z wielu osobistościami warszawskimi, bądź ze sfery warszawskiej pluto - czy artystokraty, bądź też z rozmaitymi konsułami hiszpańskimi i t. d. Z całą swobodą posługuje się wytworną mową rosyjską i tylko w momentach szczególnie dobrego humoru używa sympatycznie mieszanego dialektu Polusztanikowa z „Muchy”. Spotkać go też można często, jak w towarzystwie nie jednej z pań z arystokraty spaceruje Nowym Światem, wiodąc załotnie salomowe dyskursy. Bezcelność tego pana doszła nawet do tego, że zjawiał się on w zarządzie Zamku królewskiego i z miną pokrzywdzonej ofiary prosił o zwrot swoich prywatnych mebli, które się tam znajdowały od czasu, gdy w tymże Zamku był wszechwładnym dygnitarzem, szkalującym ludność polską. Zarząd Zamku okazał się również, jak i Rząd polski, na tyle dal tego pana kurtuazyjnym, że zwrócono mu bardzo wiele mebli, które rzekomo miały jego inicjały, a które przez kilka dni platformami przewoził do mowotwórczego apartamentu. Jest rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że pan Olsufjew, urządziwszy się z wielkim komfortem, jak na takiego dygnitarza carskiego przystało, przyjmował zaczęte niewątpliwie w swoich saloonach tych przedstawicieli polskiej arystokraty, których tak często widywał w czasie swego urzędowania, dądz na reaulach ofiacyjnych u general-gubernatora na Zamku, bądź też równie często w sekretnej gubernatorskiej kancelarii.

Jakikolwiekbyż ze względu już na dotychczasowe w „Gazecie Polskiej” rewelacje, tym „emigrantem” rosyjskim w Warszawie winny zająć się niezwłocznie władze państwowe, zwłaszcza śledcze. Państwowe, gdyż hańba i wstyd dla Państwa polskiego jest tolerować w stolicy kraju carskiego zbira i siepacza, który działalnością swoją w pierwszym roku wojny przyczynił się do niesłychanych represyj w stosunku do dażeń niepodległościowych narodu polskiego, do szeregu wyników i wreszcie do głośnych „pożegnań” aresztów w Królestwie.

Śledcze, — gdyż należałoby natychmiast przeprowadzić w jaknajbardziej kategorycznej formie badanie tego osobnika i dowiedzieć się od niego o roli i nazwiskach tych polskich „działaczy”, którzy dostarczali władzom carskim informacji o ruchu narodowym w Królestwie, i w ten sposób ustalili sobie definitywnie ową czarną listę agentów rządu carskiego.

Mieczysław Łódzka.

Przegląd prasy.

„Kurier Poranny” we wstępnym artykule ostro krytykuje postępowanie ministra spraw zagranicznych w związku z wczorajszą debatą na temat rzekomego układu Ententy z Ukrainą:

„Przemówienie p. Paderewskiego nie zadowoliło posłów, ponieważ nie było w nim wyraźnego stwierdzenia, ani że do żadnej umowy pomiędzy Ententą a Ukrainą nie doszło, ani że w umowie tej, jeżeli istotnie była pertraktowana, Ententa postuluje ukraińskiego co do rozciągnięcia suwerenności ukraińskiej aż po Sam, do wiadomości nie przyjęła. Pewna ogólnikowość i mglistość, oświadczeń p. Paderewskiego była zupełnie niezrozumiała...”

Dalej autor artykułu stwierdza, że ponieważ p. Paderewskiemu misja nie nie zakomunikowała, miał prawo wysnuć wnioski, że wszystko to, co Ukraińcy ogłosili światu jest wyssane z palca.

„Zamiast tego wniosku p. Paderewski wolał dać do zrozumienia, że nie jest pewnym, czy wogóle wszystko, a więc i reprodukcja depeszy „Daily Telegraph”, nie jest dziełem fantazji. Tę niepewność oczywiście można było bardzo łatwo usunąć przez wydanie polecenia jednemu z trzydziestu urzędników biura prasowego ministerium spraw zagranicznych dostarczenia n-r 19,929 „Daily Telegraph” z dnia 27 z. m., oraz n-r 42,084 „Times” z dnia 26 z. m. Misja angielska, która nam doręczyła uprzejmie te dzienniki, niewątpliwie doręczyła je także rządowi polskiemu. Już w poniedziałek wieczorem p. Paderewski powinien był mieć raport o tych depeszach. Miał możność wysłania sztafety do pp. Noulensa i gen. Barthelemy’ego nawet przez kurjerów i otrzymania również przez kurjerów odpowiedzi jeszcze przed wczorajszym posiedzeniem Sejmu...”

Pozatem „Kurier Poranny” zwraca uwagę na dziwne zachowanie się na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pos. Stanisława Grabskiego, (który z taką wspaniałomyślnością odda-

wał Lwów Rosji carskiej) wszyscy mówcy stwierdzali, że Sejm musi pilnie baczyc na to, co się dzieje w dziedzinie międzynarodowej polityki:

„Innego zdania był jedynie poseł Stanisław Grabski. Strojąc prasa za niepotrzebne alarmy, podkopując jakoby zaufanie do Ententy, zwrócił się wprawdzie w stronę partii socjalistycznej. Wiedział jednak doskonale, że alarm, który był przedmiotem dyskusji sejmowej, podniesiony został przez dziennik, który nad najsłabszymi stosunkami Polski do Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Francji, pracował jeszcze wtedy, kiedy przyjaciele polityczni p. Grabskiego po za osiami Wiednia i Petersburga nie widzieli niczego. Wiedział doskonale, że ten dziennik ogarnia swoją sympatię i zaufaniem całą Ententę i że niejednokrotnie dawał nawet wyraz zdumieniu, z jaką lekkością przyjaciele polityczni p. Grabskiego zdają się prowadzić politykę tylko jednego z mocarstw, wzbudzając systematycznie nie odpowiadające rzeczywistości przekonanie, że inne o sprawie polską albo się nie troszczy albo jej nie rozumieją. Nie dalej, jak wczoraj jeszcze w jednym z organów p. Grabskiego czytaliśmy artykuł pana Bienaimé z paryskiej „Vie” złośliwością w stronę Wilsona i Lloyd George’a. Nieudność do polityki angielskiej, która, jak to wynika z depeszy angielskiej o uznaniu Polski, nie czyni rozróżnień pomiędzy stronnikami w Polsce, jest w stronniectwie p. Grabskiego akcentowana aż nazbyt często jeszcze od chwili nieporozumienia pomiędzy p. Dmowskim a Lloyd George’em.

Nie śladlibyśmy na to nacisku, gdyby nie to, że p. St. Grabski w widocznym rozdrażnieniu pozwolił sobie wobec jakoby „niepotrzebnego alarmu” w prasie z powodu rzekomej birzulańskiej umowy na mentorski, zgola niedopuszczalny, uogólniający ton, który sobie prasa w sposób jaknajbardziej stanowczy wyprosić musi”.

„Kurier Polski” tak pisze o wczorajszej debacie sejmowej:

„Dyskusja o depeszach angielskich była demonstracją: miała na celu wykazanie, iż cały Sejm jednomyślnie, bez różnicy partii, zajmuje wobec sprawy Lwowa i Galicji Wschodniej stanowisko zdecydowane, i że o linii granicznej Sanu słyszeć nie chce, ani też o żadnej pośredniej linii granicznej. Jednomyślnie ta, która powinna chyba wywrzeć wpływ na politykę na opinię kół politycznych ententy, została dostatecznie dobitnie podkreślona. Nie zmały tego wrażenia drobne incydenty jak naprzykład okrzyki gwałtowne prawicy podczas mowy Daszyńskiego, która była bez zarzutu, okrzyki, których w takiej chwili powinna się wstrzymać prawica, ani drobne wycieczki polemiczne p. Grabskiego...”

Na zaznaczenie zasługują przemowy prezydenta ministrów Paderewskiego, posła Głabińskiego i Grabskiego. Demonstracja widocznie zaniepokoiła ich: obawiali się złego wrażenia w entencie. Zatrwożony p. Głabiński zapewniał, że interpelacja nie oznacza jeszcze zerwania aliansu z państwami Zachodu. Oczywiście, P. Grabski pironował na prasę i niepotrzebne „alarmy”. P. Paderewski uspokajał Sejm, polemizował, ironizował. Ponieważ ma „dobrą prasę”, zyska więc uznanie dla swego wystąpienia. Sejm jednak nie czuł się uspokojonym mową premiera...”

„Gazeta Polska”:

„Trzecim punktem była sprawa aresztowania posła Smigła. Po raz pierwszy na forum Izby Sejmowej stanęła sprawa nietykalności poselskiej, naruszonej przez żandarmów. Incydent wczoraj był jakby ilustracją do niedawnego przemówienia posła Barlickiego o działalności tej żandarmeryi — wywołał też konsternację i niezadowolenie prawicy, w której imieniu pos. ks. Lutolski ostatnio tak wymownie występował w obronie honoru żandarmeryi. Wszyscy posłowie ludowi, nawet na prawicy, dawali dobitny wyraz swemu oburzeniu. To też wniosek przyjęto jednomyślnie.

„Kurier Warszawski” przeźornie mileży.

„Gazeta 2 grosze”, organ p. Paderewskiego, zadawała się naiwnym ogólnikiem:

„Naogół alarm, podniesiony wczoraj przez lewicę, traktować należy niekoniecznie jako manifesta-

cję jej troski o wschodnią granicę, lecz raczej, jako wygodną okazję do napaści na rząd i zmanifestowania podejrzliwości w stosunku do aliantów. Skarcił ów występ pos. Grabski, protestując przeciw nieufności, okazywanej państwu sprzymierzonemu, które sprawę polską uważają za własną”.

Biuro prasowe ministerjum skarbu.

Niektóre z pism codziennych niedokładnie przedrukowały rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie zakazu wwozu znaków pieniężnych w walucie austriacko-węgierskiej, wobec tego Wydział prasowy ministerjum skarbu komunikuje prawidłowy tekst wspomnianego rozporządzenia:

- 1) Wwóz i przesyłanie w posyłkach pocztowych i listach znaków pieniężnych w walucie austriacko-węgierskiej w granice Rzeczypospolitej Polskiej jest wzbroniony.
- 2) Podróźni, przybywający z zagranicy, mają prawo przewozić sumy, nie przekraczające 500 łor.
- 3) Ministerjum skarbu może w poszczególnych wypadkach zwalniać od stosowania pp. 1 i 2 niniejszego rozporządzenia.
- 4) Przekroczenie lub usiłowanie przekroczenia niniejszego rozporządzenia pociąga konfiskatę całej przewożonej lub przesyłanej sumy.
- 5) Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się na terenach b. zaboru austriackiego Polskiej Komisji Rządzącej, a specjalnie na terenie Śląska Cieszyńskiego, — Cieszyńskiej Radzie Ludowej.
- 6) Rozporządzenie niniejsze otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Chłaśnięcia.

Słówko do endeków.

„Stronniectwo narodowo-demokratyczne osiągnęło cel swoich dwierdówkowych usiłowań: Polska zjednoczona i niepodległa staje się już rzeczywistością.

St. Głabiński.

(Z przemówienia na zjeździe stronnictwa).

„Jak żniwarka, co wreszcie doczekała plonu, Tak Endecja ociera” uznajone czoło, Nie kapując, jak wszyscy biorą to wesoło, Gdyż inaczej napewno spuściłaby z tonu...”

Ta, co gwałtem mieć chciała króla z Mikołaja, Co różnym Ruskim pchała złote szable w darsze, Teraz z koniem, co go kuć mają, staje w parze, Teraz niepodległością Polski się upaja...”

„Jeśli, po długiej wielku niewoli tęsknicy, Zmartwychwstaje Ojczyzna, wolna, zjednoczona, (Ta, co była, jak we łzach tonąca Aldona...), Wyście najmniej dzwoniłi na to, obłudnicy!”

Wspomnijcie na waszą „ideę jagiellońską” Awtonomji i „rynków Wschodu” (aż robiło się zimno wszystkim!... Szczęście, że się nie spełniło!), I skończcie z samochwalibą niesmaczną, smorgońską!...

Wacław Wolski.

W Administracji „Robotnika” jest do nabycia

„Śpiwnik rewolucjonisty”

CENA 50 FEN.

12) Andrzej Strug.

„Sen nocy letniej”.

(Ciąg dalszy).

Mieszkaniec Warszawy wyl się i jęczał przez sen. Wyciągał ręce do drogiego kłamstwa, żeby je do siebie garnąć i tulić. Błagały się bezzilne ręce — wszędzie próżnia. Niema ukocharnej, zacisznej małości dnia, ani mnóstwa rzeczy i spraw znajomych ustalonych i pożytecznych. Gdzież to uciekło całe życie dawniejsze? Co pozostało? Co teraz jest?

Pośród przeraźliwej pustki szaleje wichur i wydziera i porwa z głowy każdy zaczątek myśli. Zostaje tylko twrwa.

Męczy się i oblewa się zimnym potem człowiek, mordowany przez widziadło. Wylaża w potwornej mnogości straszdyła i pokrakki. Co jeno może być najokropniejszego rodzi się i wnet się rozplenia. Djabłszyderca pełnemi garściami ciska uspienem prosto w twarz jądliwie gady. Dusci się śpiący wśród ohydy, umiera z obrzydzenia...

Na odmianę przychodzą obrazy wielkości, wspaniale dzieje przelomowej nocy, podstępnie zmyślone przez djabła.

Stolica żyje i czuwa. Na nogach wszyscy obywatela. Wre nowe życie — ledwie przed godziną zaczęło się z niczego, a już dokonało się mnóstwo czynów. A każdy czyn

to zdobyć nieodwołalna. A każdy człowiek to bohater. A każda chwila to zwycięstwo.

O ty, nieznaną rozkoszy uniesienia! Ty męstwo niezłomne! Roztrąca się o ciebie groza śmierci i rozwaga i pamięć na potężną przemoc, która oto już wkracza do miasta.

Obliczem ku niebezpieczeństwu! Niechaj wschodzące słońce oświeci nasze twarze, niech w nich zdobywca wyczyta naszą nieprzepadłą wolę! Obywatele stolicy!

— Cokolwiek będzie — radośna to noc, — tak myśli nawet człowiek pośród wszystkich najmniejszych. A iluż wygórowało wielkich! A jacyż wszyscy dzielni! Nieprzebrane tłumy zalewają ulice, a wszyscy bracia...

I dokonywa śpiący czynów wielkich, sam sobie wyrasta niepomniernie, sam sobie się zdumiewa. Czy to ja?

To noc endów i przemian. Majaczy świt ogromnych wydarzeń, szal uniesienia. Grzmot okrzyków wita wschodzące słońce. Oto roztwierają się dzieje przed zmartwychpowstałym narodem.

Łzy radości spływają po twarzy uspięnego mieszkańca Warszawy. Śpij, śpij, naciesz się...

Śni swoje nawet nędzarz wieczny, szewc-Paciarz, który kątem mieszka gdzieś w piwnicy. Jako mu się widzi, tak mu się przywidzi to szczęście, ta polska odnowa, która sprawdzi jutrzejszy cud. Nastanie sprawiedliwy ład i koniec ludzkiej nędzy — bo

wszakże już odeszli carscy żołnierze...

Śni mu się Polska po szewku.

Śni swoje nawet polski hrabia. Poju-trzejszy dzień dźwignie go z nicości, i przyoblecze w naczelnę dostojęństwo. Śni mu się Polska po hrabsku.

Śnił swoje i niejaki Poszwiński w dusznej izdebce na poddaszu. Chybiony poeta, w dobrowolnym ubóstwie, żyjący, samotnik zdziwaczały. Pisał dla siebie, bo drukować nie chciało i rozmyślał i marzył o Polsce. Uwielbiał ją i zajał jej nienawidził. Miał się, godził się z nią i kłócił, odgadywał ją oparcie i wiecznie się mylił. Na tem schodziło życie.

Ale dopiero dzisiejszej nocy odskoniła mu się Polska w całej głębi. Był to spłątany kłęb widziadeł, wikłających się ze sobą, jak pocięta gadzina.

Odmet masek po kurczowych w okrzyku rozpacy, w szyderczym śmiechu, w płaczu nieutulonym...

Nieprzejęrzan, wyrównane pole, pełne smutku, który, snując się, jak mgła... błakał się wzdłuż i w poprzek.

Z tej mgły tworzy się i rozwiewa korowód żałobnych postaci, które prowadzą na wieczny spoczynek... Kogo? Kogo grzebiecie cienie?

Tłum ciał bezgłosnych, straszne kadłuby ściętych ludzi obracają się w kółko, bładz, potracając o siebie nawzajem, szukając czegoś nieudolnie wyciągniętymi ramionami...

I jeszcze, i jeszcze.

Aż wreszcie przez nawałnicę dziwów, okropności i absurdów, przez odmet niezrozumiałych strzępów odsłania się obraz wyraźny i prosty. Dno wysychającej kałuży, a na dnie reszta wody. Woda cuchnie zgnilizną, w niej aż gęsto od robactwa, które roi się i skreca, i dusi się, i zdycha w ciasnocie. Jutro na horyzoncie rozpała się misterjum datzenki. Goreją niebiosy, w obłokach malują się cuda groźne, wspaniałe. Witać słońce!

Gdy wszędzie, wysuszy do reszty kałużę. Za godzinę do ona wyzdycha robactwo.

Śni mu się wreszcie, że się obudził. Odpoczywa po dreczących wizjach, oddycha głęboko i przychodzi do siebie. Niebieskawy cień już wypełnił izdebkę — to świt.

Nowy dzień.

Szybko biegnie ktoś ulicą...

— Ludzie! Ludzie! Obywatele! Już poszli co do jednego. Warszawa wolna. Warszawa niczyja.

Głos ten donośny, dźwięczny, młodzieńczy obudził całą ulicę. Odpowiadają mu różne głosy z różnych okien, z wysoka, z dołu, z naprzeciwka!

— Naprawdę odeszli?

— A tamci gdzie?

(D. c. n.)

Stosunki w Ministerjum Oświecenia.

Na skutek artykułów „Robotnika“, poruszających wewnętrzne sprawy, w niektórych ministerjach, redakcja otrzymuje bogaty materiał informacyjny, który rzuca jaskrawe światło na te zakulisowe a prawdziwie horrendalne stosunki, panujące w naszych urzędach państwowych. Aktualną jest teraz właśnie sprawa proletariatu urzędniczego. Tak: proletariatu. W ministerjach bowiem są już dwie warstwy o zasadniczo sprzecznych interesach. Proletariat czyli niżsi urzędnicy, przez aznie kancelaryjni i plutokracja urzędnicza. Plutokracja t. j. ci, co biorą grube pensje za nic, czyli ciągną nieprawie zyski. Proletariat zaś w. lony jest pracą.

Plutokracja urzędnicza, czyli „sfery wyższe“ nie robią przeważnie nic, ale za to otrzymują t. zw. „pobory“ czyli pensje.

Wprawdzie i niżsi urzędnicy otrzymują pensje, ale głodowe. Nie dziwnego, bo kosztami tych urzędników właśnie dostają podwyżki próbujący referenci nie nie referujący, radcowie nie umiejący radzić i naczelnicy nie istniejących wydziałów.

Ot, np. ministerjum oświecenia.

Już nad kolebką tego ministerjum ciążyła klątwa. Zarodek ministerjum oświecenia ginie w tajemniczych mgłach formowania się departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przesłanowano wtedy do owego departamentu metody magisterskich praktyk służbowych. To było pierwsze zło. Zostało ono spotęgowane wtedy, gdy departamenty przekształciły się na t. zw. „ministerja“ Rady regencyjnej.

Posiadająca ongi wpływy L. P. P. niedość, że obsadziła „oświatę“, lecz, kokietując monarchję habsburską, sprowadziła, a właściwie zaraziła Warszawę najgorszymi wzorami biurokratyzmu austriackiego.

Nie więc dziwnego, że w ministerjum oświecenia panują stosunki okropne.

Zwłaszcza w sekcji szkół średnich, oddanej całkowicie na pastwę urzędników austriackiego pokroju, importowanych z Galicji. Pod wpływem zwierzchności, panuje tam niepodzielnie serwilizm i nepotyzm, co jest zrozumiałe przedwzrostem dlatego, że nie nie referujący referanci i całymi tygodniami zbijający baki wizytatorowie, otrzymują niczem niewytłomaczone i dla każdego niezmiernie dziwne awanse i podwyżki. Natomiast zapracowani niżsi urzędnicy, ciesząc się przytem względami szczególnej natury, dowiadują się, że „p. minister obiecał podwyżki, budżet nie wystarczy“.

Gdy chodzi o drożyznianie dla zapracowanych niższych urzędników, obarczonych rodziną, a otrzymujących mniejsze, niż woźni, pensje, p. minister obcina. Natomiast t. zw. wyższym urzędnikom nierazko osobiste majątki, ponadto i tak już dobrze sytuowanym, p. minister zatwierdza podwyżki i awanse.

Praktyki nietylko niesłychanie dziwne, ale wręcz nienormalne, mogące jaknajbardziej zatruć miazmatami szkodliwej atmosfery naszych urzędów. Czyż nie jest dziwne bowiem, że niżsi urzędnicy otrzymali od Nowego Roku drożyznianie w ilości 100 mk., a „wyżsi“ w sumie marek 200?

Są to rzeczy nietylko już dziwne. Stosunków takich nie można przecież dłużej tolerować.

Mamy nadzieję, że radykalnem na tę niezdrową atmosferę lekarstwem będzie kontrola Sejmu, który w niedługim czasie winien zająć się szkolnictwem.

Temwięcej, że jeśli nietylko o upośledzenie proletariatu urzędniczego chodzi, lecz o całokształt sprawy szkolnej, to przedstawia się ona również zagadkowo. Będziemy mieli sposobność wyświeltić te kwestie w artykułach następnych, charakteryzujących stosunek ministerjum oświecenia i poszczególnych jego sekcji do sprawy szkolnej.

Polityka bowiem szkolna jest bodaj jeszcze niezdrowsza.

Michał Wiśniewski.

Regracja pracowników handlowych i przemysłowych.

Dnia 14 z. m. w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie odbyła się narada w sprawie regracji pobawionych pracy pracowników handlowych i biurowych przy współudziale przedstawicieli następujących stowarzyszeń:

- 1) Rady stowarzyszeń pracowników, 2) Stowarzyszenia handlowców, 3) Rady inteligencji pracujących, 4) Związku pracowników ubezpieczeń wzajemnych, 5) Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych, 6) Stowarzyszenia pracowników handlowych branży manufakturowej, 7) Centralnego związku zawodowego pracowników handlowych.

Przedmiotem obrad były punkty następujące:

- 1) Cel regracji inteligencji, 2) system regracji, 3) technika regracji.

W dyskusji jaka wywiązała się w sprawie celowości regracji inteligencji, wszyscy przedstawiciele instytucji pracowników wypowiedzieli się przedewszystkiem, aby przy obsadzaniu posad rządowych przy wszystkich innych równych kwalifikacjach członkowie stowarzyszeń mieli pierwszeństwo, i że pośrednictwo pracy dla inteligencji winno być monopolizowane przez państwowy urząd pośrednictwa pracy, że wszystkie instytucje publiczne winny przyjąć za zasadę, aby wolne

miejsca w instytucjach publicznych i społecznych obsadzane były wyłącznie przez państwowy urząd pośrednictwa pracy.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie podaje niniejszem do wiadomości, że zapisy pobawionych pracy pracowników handlowych, biurowych i technicznych dokonywane są w dwóch biurach rejestracyjnych: Sienna 16a i Zielna 25. Rejestracja ma na celu wydawanie zapożmóg osobom reflektującym na nie, oraz przygotowanie materiałów statystycznych dla organizowanej przez Państwo akcji pośrednictwa pracy.

Telegramy.

Bezczelność czeska.

Cieszyn, 5 marca.

(WBK.). Na posiedzeniu czeskiego Zgromadzenia Narodowego dnia 31 stycznia Kłofacz, zdając sprawę z sytuacji w Cieszyńskim, zrzucając całą winę na Polaków, wywołał m. in.: „Akcja nasza miała od początku cele wyłącznie administracyjne (1). Poszliśmy na Cieszyn w celu przywrócenia porządku (1). Daliśmy najostrejszy zakaz rozlewu krwi, a strzały, które padły najpierw, nie padły nigdzie z naszej strony (1). Mamy na to dowody w ręku, że wojska nasze nie ponoszą nigdzie winy za przelaną krew. Nie ogłosiliśmy nigdzie prawa doraźnego. Świadcami naszego postępowania są major Crossfield i major Noseda, oficerowie koalicyjni, świadkami są członkowie misji koalicyjnej, którzy wprost podziwiali naszych żołnierzy, gdy nie dali się sprowokować demonstrantom polskim nawet wtedy, gdy im pluł w twarz (1).“

Świadcami są dalej spokojni obywatele niemieccy i polscy, których znaczna część nie ma swoich sympatyj dla nas. Starostowie w Cieszylinie i Jablonkowie wyraźnie żądali od misji koalicyjnej, aby w ich powiatach pozostawić załogę czeską (1). Poseł polski Koźdeń (znany renegat) przedstawił komisji 16 starostów polskich, a obiecał dalszych 60, żądających włączenia Cieszyńskiego do naszego państwa. Za to jest Koźdeń ścigany o zdradę stanu.

Prawdą jest, że braliśmy zakładników z pośród ludności cywilnej, ale tylko takich, którzy schwytani zostali z bronią w ręku (1). Z liczby ogólnej 250 internowanych którym wedle prawa międzynarodowego, groziła kara śmierci, wypuszczono wszystkich, z wyjątkiem 21 oskarżonych o zbrodnie. Za to Polacy wzięli odwet. Kilkaśet rodzin czeskich zawleczono do Galicji (1) i tam ich internowano. Nie dosyć na tem. Polacy uzbili przeciw wojsku naszemu, prowadzonemu przez oficerów koalicyjnych (1) ludność cywilną, górników, ba nawet młodzież szkół średnich. Legioniści polscy i uzbrojona ludność cywilna walczyła przeciw naszym rycersko, zachowując się żołniersko w sposób podstępny i zdradziecki i popełniała świadome zabójstwa! Walczyli przeciw nam czynem i słowem, nie wyjmując najgorszych środków, jak sfalszowane fotografie. Konstatając odrazu, że nie znam ani jednego wypadku justyfikacji, choć w dziesiątkach i setkach wypadków były one usprawiedliwione przepisami prawa wojennego. Wynaję, że doszło do kilku niewłaściwości (1) (niekonkretność) podprzedniejszego znaczenia, ale wszędzie je natychmiast naprawiono“.

Cieszyn, 5 marca.

(WBK.). Czesi wysłali oddziały swego wojska, które na rozkaz koalicyjny musieli wycofać ze Śląska, wprost do Koszyc. W kołach czeskich opowiadają że stoi to w związku z rozbiciem się rokowań rozejmowych polsko-ukraińskich. Na zerwanie rokowań wpłynął podobno rząd czeski.

Cieszyn, 5 marca.

(WBK.). Do górników zagłębia Karwińskiego wydana została odezwa, wzywająca ich do pracy. Odezwa, przedstawiając zmianę już dziś znów na korzyść Polaków stosunki na Śląsku, oświadcza, iż teraz potrzeba, aby robotnicy i górnicy poszy wrócili do pracy, bo wrogowie nasi głoszą kłamliwie, że strajk jest protestem przeciw władzy polskiej! Powróć do pracy ułatwi zadanie politycznemu przedstawicielstwu polskiemu. Odezwę tę podpisał za Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego ks. J. Londzin, dr. J. Micheja i Tadeusz Reger. Odezwę powyższą poparła też ze swej strony krótkim wezwaniem do robotników Polska Partja Soc.-demokratyczna.

Cieszyn, 5 marca.

(WBK.). „Poseł Ewangelicki“ wychodzący w Cieszylinie, pisze z powodu opróżnienia Cieszyńska przez Czechów: „Poszli sobie i z czasem cofną się jeszcze dalej, ale strasza przepaść, którą między nami a narodem czeskim wyłobyla krew naszych synów, niczem nie da się wyrównać. Nie łatwo też ludność polska nauczy się Czechów inaczej nazywać. Jak banda rabusiów i zgraja złodziei, którzy wszystkim wzięli wszystko, co tylko mogli odebrać i unieść“.

Czeska cenzura.

Otrzymał numer „Robotnika Śląskiego“, wychodzącego we Fryszacie, z dnia 12 lutego. Cała pierwsza kolumna świeci białą plamą. To cenzura czeska działa.

Telegram Ukraińców do Ententy.

Wiedeń, 6 marca.

(P. A. T.). Ukraińskie biuro prasowe donosi ze Stanisławowa pod datą 5 b. m.: Rząd republiki zachodnio-ukraińskiej wystosował do rządów Anglii, Francji, Włoch, Ameryki i rządów neutralnych następujący telegram iskrowy: Dnia 22 lutego sojusznicy wezwali rząd ukraiński, aby wstrzymał w tej chwili akcję wojenną przeciw Polakom, by można było rozpocząć rokowania w sprawie zawieszenia broni. Ukraińcy jakkolwiek położenie wojenne było dla nich korzystne, a Lwów był przez nich zagrożony, zastosowali się do tego wezwania w przekonaniu, że misja ententy zajmie stanowisko bezstronne. Misja sojuszników przybyła też do Stanisławowa aby porozumieć się z bawącym tam wówczas hetmanem Petlurą. Dnia 28 lutego przedłożyła

komisja sojuszników rządowi ukraińskiemu propozycję, w myśl której Ukraińcy utraciliby nie tylko Lwów, lecz także inne obszary, zamieszkane wyłącznie niemal przez Ukraińców. Rząd ukraiński nie mógł przyjąć podobnych propozycji, a obawiając się niepomyślnych skutków dalszego trwania zawieszenia broni, wznowił kroki wojenne. D. 1 marca komisja sojuszników zwróciła się ponownie do rządu ukraińskiego z ostrzeżeniem, że w razie wznowienia akcji wojennej władze ukraińskie będą odpowiedzialne wobec państw ententy, reprezentowanych w misji. Przeciw temu ultimatum Ukraińcy zakładają zażalenie i protest, oświadczając gotowość zaprzestania kroków wojennych przeciw Polakom w razie, gdy ententa wyśle nową misję na podstawie prawa samostanowienia narodów.

Konferencja pokojowa.

Paryż, 5 marca.

(P. A. T.). (Havas). Przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych zebraли się po południu pod przewodnictwem Clemenceau'a w obecności marszałka Focha. Wysłuchano delegatów króla czarnogórskiego i sprawozdania Juljusza Cambona w sprawie zebrania przedstawicieli państw o interesach oddzielnych. Dnia obradowały także komisje: rumuńska, czesko-słowacka, komisja do spraw odpowiedzialności za szkodę i finansową.

Nowy Jork, 5 marca.

(P. A. T.). (Havas). W mowie swej w Metropolitan Opera prezydent Wilson powiedział, że nie wróci z Europą zanim nie doprowadzi do pomyślnego końca posłannictwa swego zaprowadzenia trwałego pokoju na świecie. Czynnie aluzję do opozycji w senacie, dodał: Jeżeliby Stany Zjednoczone nie weszły do zrzeszenia narodów, to byłoby najbardziej pogardą godnym narodem.

Pomoc dla Polski.

Londyn, 5 marca.

IP. A. T.). (Havas). Sir John Bela, przedstawiciel angielski w różnych organizacjach międzysojuszniczych do sprawy rozdziału żywności oświadczył w dzienniku „Times“, że narodom zwycięskim bardzo trudno będzie zapobiec klęsce głodowej w południowo-wschodniej Europie i w Niemczech, jeżeli nie będą natychmiast poczynione surowe zarządzenia. Stan rzeczy w Polsce nie jest lepszy, mimo znacznej pomocy, przyznanej przez Amerykę i Anglię, do czego prawdopodobnie przylączy się fundusze, dostarczone przez Francję i Włochy. Pomoc finansowa jest do dyspozycji, ale niema okoliczności handlowych w dostatecznej ilości.

Pulkownik Wade bada sprawę Spizu.

Kraków, 6 marca.

(P. A. T.). „Głos Narodu“ donosi z Zakopanego, że od kilku dni bawi tam angielski pulkownik Wade, który przybył półoficjalnie, celem zbadania na miejscu tak ważnej dla Polski sprawy Spizu i Orawy. Zakopane przyjęło go bardzo serdecznie. Na dworcu oczekiwał pulkownika tłum publiczności, który z chwilą przybycia pociągu zgłował mu gorącą owację. W poniedziałek rozpoczęły się fachowe narady, na które pulkownik Galica przygotował doskonały materiał faktyczny w sprawie Spizu i Orawy. Wieczorem tego dnia odbył się na cześć gościa rauc w zakładzie Chramca. Protektorat nad raucem objeli między innymi: gen. Szepietki, p. Hallerowa, hr. Tarnowska i inni. Pulkownik Wade pozostanie w Zakopanem przez kilka dni. We wtorek zwiędził on pogranicze Spizu i Orawy i przy tej sposobności mógł się przekonać naocznie o brutalnym postępowaniu Czechów z ludnością polską. Mimo zawartego rozejmu Czesi w ostatnich dniach 14 razy przekroczyli granicę galicyjską. W środę miały się odbyć ostateczne narady.

Rokowania z Niemcami.

Poznań, 6 marca.

(P. A. T.). Komisja międzysojusznicza z Warszawy spotkała się wczoraj w Krzyżu z delegacją niemiecką pod przewodnictwem barona Rechenberga w towarzystwie generała Dommesa i ministra Drewna. Po sprawdzeniu pełnomocnictw badano sprawę w porządku następującym: Wobec oświadczenia rządu niemieckiego, że posiada władzę nad wojskiem niemieckim wzdłuż frontu polskiego, przystąpiono do zbadania szczegółowych warunków rozejmu w Poznańskim. Linja demarkacyjna będzie oznaczona przez osobną podkomisję, której zadaniem będzie również oznaczenie strefy neutralnej, wycofanie artylerji i głównych wojsk po każdej stronie na pewną odległość i ograniczenia efektywnego stanu wojsk. Ponieważ komisja międzysojusznicza zażądała formalnej gwarancji i ułatwień, aby zabezpieczyć i przygotować wyładowanie i przejsięcie dywizji polskich przez Gdańsk, zabezpieczali delegaci niemieccy do swego rządu aby mu przedłożył niektóre szczegóły i trudności. Ciąg dalszy posiedzenia poświęcono naradom, dotyczącym uwolnienia zakładników i ochrony Niemców w Poznańskim, oraz Polaków w Niemczech na podstawie wzajemności.

Delegaci niemieccy objawili gotowość pro-

wadzenia dalszych rokowań w Poznaniu z przedstawicielami ententy. Ci ostatni zgodzili się na to, rzucając za spokój i poprawne zachowanie się ludności.

Hindenburg odda raczej bolszewikom.

Poznań, 6 marca.

(P. A. T.). (tel. iskr.). Hindenburg wydał nową odezwę do ludności, w której żąda wyłączenia wszystkich sił w walce z bolszewizmem. Hindenburg powiada, że wojsko polskie stawia niezbyt silny opór bolszewikom, wobec czego lewe skrzydło armji niemieckiej jest zagrożone. Dalej zaznacza, że ententa myśli się, jeżeli przypuszcza, że może drogą prostego oderwania dzielnic polskich Prus przyznać je Polakom. Ziemię te albo będą należały do Niemców, albo do bolszewików, do nikogo innego.

Wojna domowa w Niemczech.

Królewice, 6 marca.

(P. A. T.). Marynarze i spartakowcy wyparali z zamku i innych punktów usadowili się w dzielnicy Sackheim, gdzie pomaga im ludność cywilna. Zbudowano barykady i wytoczono karabiny maszynowe. Wojsko rządowe otoczyło dzielnicę. Straty po stronie spartakowców mają być znaczne.

Berlin, 6 marca.

(P. A. T.). Głównodowodzącym w Berlinie zamianowano pułkownika Reinhardta. Korpus Lüttwiltza dziś wkroczył do miasta. W pobliżu dworca śląskiego wydarzyły się wielkie ekscesy. Podobno żołnierze pułku Reinhardta zostali rozbici przez spartakowców, a kilku z nich wrzucono do Szprewy.

W nocy z 4 na 5 b. m. rozegrały się znaczne zaburzenia w Berlinie. Tłum szturmował 33 rewiry policyjne, 3 oficerów policji, którzy chcieli tłum uspokajać, mocno poturbowano. Plądrowano liczne sklepy jubilerskie i zegarmistrzowskie. 3 razy w ciągu nocy usiłowano wdrzeć się do prezydium policji, czemu jednak przeszkodziła straż bezpieczeństwa. Późnym wieczorem 3 żołnierzy wzięto do związku przeciwsojuszniczej demokracji i zrabowało tam 40,000 marek.

Wojska rządowe w nocy bez walki obsadziły drukarnię pisma „Rothe Fahne“. Gazetę tę zawieszono, a tak samo ma być zawieszona gazeta „Wolność“ (Freiheit).

Bardzo wielka strzelanina wywiązała się w Lichtenbengu, gdzie zabito 3 urzędników policyjnych, a zraniono 7-miu spartakowców.

Zastrajkowało tu także biuro Wolfia.

Drezno, 6 marca.

(P. A. T.). Próby spartakowców urządzenia tu strajku powszechnego można uważać za nieudane. Przedstawiciel angielski przy najwyższej radzie gospodarczej sojuszników Boalo — według doniesienia pisma „L'information“ — przedłożył radzie gospodarczej memoriał, w którym zwraca uwagę na krytyczne położenie apro wizacji Niemiec, czemu zaradzić może jedynie zniesienie blokady.

Interpelacja w sprawie Polski.

Weimar, 6 marca.

(P. A. T.). Wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym naradzano się nad interpelacją partji niemiecko-narodowej w sprawie polskiej.

Obszernicy idą pod klucz.

Warszawa, 6 marca.

(WBK.). P. A. T. donosi z Warszawy, że na polecenie prokuratorji państwowej aresztowano w całym Królestwie 150 ziemian, za niedostarczanie naznaczonych przez rząd kontyngentów zboża i żywności. Zamierzone są dalsze jeszcze aresztowania.

Zamieszki w Toruniu.

Toruń, 5 marca.

(WBK.). Według doniesienia „Berliner Tageblattu“ urządzili spartakowcy i Polacy w Toruniu z powodu zniesienia rady żołnierskiej pochód demonstracyjny, przyczem zaatakowali areszt wojskowy. Słabej zabodze przyszedł z pomocą oddział Grenzschutzu, który odparł atakujących. Straty mieli ponieść tylko spartakowcy i Polacy. W Toruniu ogłoszono stan oblężenia.

Kronika.

Trójdzielnicowy zjazd fabrykantów i sprzedawców maszyn i narzędzi rolniczych. Pod egidą Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego odbył się w dniu 16 i 17 lutego r. b. trójdzielnicowy zjazd fabrykantów i sprzedawców maszyn i narzędzi rolniczych przy licznych udziałach przedstawicieli Galicji i Poznańskiego.

Na zjeździe tym zastanawiano się nad obecnym stanem i widokami na przyszłość krajowego przemysłu maszyn rolniczych, oraz uchwalać o szeregu wniosków, mających na celu przeżycie gospodarki przejściowej i przygotowanie się do normalnego rozwoju tej dziedziny wytwórczości krajowej. Z pośród przyjętych wniosków wymienić należy: wnioski w sprawie pomocy kredytowej rządu, w sprawie uregulowania wwozu maszyn rolniczych z zagranicy, w sprawie uzyskania zezwolenia rządu na wywóz maszyn na Ukrainę i Litwę, w sprawie zabezpieczenia materiałów surowych, potrzebnych do fabrykacji, w sprawie podtrzymania przemysłu przez odpowiedni przydział obrotów rolniczych, w sprawach robotniczych, w sprawie utworzenia przez Rząd instytutu doświadczalnego mechaniki rolniczej przy szkole głównej gospodarstwa wiejskiego, i wreszcie w sprawie zorganizowania krajowej wystawy maszyn i narzędzi rolniczych przy Towarzystwie przemysłowców Królestwa Polskiego, do którego obecni przystąpili gremjalnie.

(1) „Oslawiony” agitator w sutannie Orzechowski, po pewnym uspokojeniu się, stanie dziś znów na mównicy w Muzeum, by mówić o „celach wojny światowej”. Czy powie coś nowego, to wieczór powie!

(2) Nowy rozkład pociągów do Mińska-Mazowieckiego z Warszawy. Z Warszawy z dworca brzeskiego odchodzić będzie pociąg do Mińska-Mazowieckiego o godz. 10 min. 35 rano, zaś z Mińska-Mazowieckiego o godz. 12 m. 31 przybędzie do Warszawy o godz. 1 min. 40 po poł.

(3) Arogantka. W składnicy chleba nr. 101 przy ulicy Nowy Świat 8 sklepową nie należy wcale do osób grzecznych. Oto jedna z pań kupujących zwróciła jej uwagę na twarde chleb, prosząc o zamianę na lepszy, gdyż „nie chce sobie łamać zębów”. Sprzedawczyni jednak odpowiedziała jej: „Ludzie sobie zębra łamią, stojąc przed składnicą i dobrze, a ty pani ma jeszcze do gadania!” Wydział zaopatrywania winien wniknąć w tę sprawę i ukarać arogantkę sklepową!

(4) Napad i ujęcie bandyty. Kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu na kantor wymiany pieniędzy braci Bertmanów przy ul. Targowej 16. Steroryzowawszy obecnych w sklepie bandyci zrabowali 5,800 mk. 110 rb. srebrem, 1,500 rb. carskich, 400 rb. „Ost” i 1,200 koron.

Na wszczęty alarm bandyci ratowali się ucieczką, biegnąc ul. Kępną w kierunku Moskiewskiej, gdzie zastąpił im drogę posterunkowy 15-go komisariatu. Bandyci dali do posterunkowego kilka strzałów, wskutek czego zaalarmowali komisariat.

Wkrótce zarządono pościg i jednego z bandytów, który wpadł do domu nr. 1 przy ul. Sprzecznej ujęli funkcjonariusze 15-go komisariatu. Przy ujęciu znaleziono część zrabowanych pieniędzy oraz rewolwer.

W zatrzymanym poznano racydywistę, Feliksa Nowakowskiego.

Pozostali bandyci umknęli.

(5) Zamach samobójczy. W domu nr. 39 przy ul. Wołowej na Pradze usiłowała otruci się jedyną 24-letnią Zofia Włodarczykówna, wyrobnica. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

(6) Ujęcie „pajęczarza”. W domu nr. 18 przy ul. Gesiej skradziono ze strychu za pomocą oderwania szkoba, bielej wartości 1,500 marek należącą do Moszka Pinkusa Harfy. Wychodzącego z łupem złodzieja „pajęczarza” Dawida Jablonkę zatrzymał w bramie stróż domu i odprowadził do komisariatu.

(7) Kradzież wozu z koniami. Bronisław Tokarski, woźnica u gospodarza Ziomek we wsi Płoskiewkach, przyjechał z furą kapusty, zatrzymał się przed domem nr. 25 przy ul. Chłodnej, gdzie miał złożyć kapustę. Przedtem jednak wszedł Tokarski do znajdującej się obok restauracji. Gdy po chwili wyszedł, fura z kapustą i pary koni ogólnej wartości 10,000 mk. już nie było.

(8) Zaginięcie. 7-letni Franciszek Rakowski wyszedł z domu dnia 3 b. m. o godz. 3 po poł. i nie powrócił. Rysopis: wzrost mały, blondyn, oczy ciemne, twarz okrągła, ubrany w kapotkę siwą, długą, czapkę maciejówkę siwą, pończochy czarne w pantofołach drewnianych.

— 58-letnia Emilia Kuskowska, zamieszkała u Anny Popowej przy ul. Mokotowskiej nr. 43 wyszła z domu dnia 1 b. m. i do tej pory nie powróciła.

Kuskowska pracowała w Ministerstwie opieki społecznej i ochrony pracy, gdzie obecnie straciła posadę i z tego powodu zdradzała silne zdenerwowanie.

(9) Okradziony przez własną żonę. Stanisław Sobczak, zamieszkały przy ul. Śródkowej nr. 12, na Pradze, zawiadomił

14-ty komisariat policji komunalnej, że żona jego 24-letnia Anna Sobczakowa, w czasie jego nieobecności zabrała mu 2,000 marek gotówką, 2 pierścionki złote z rubinami, ubrania i bieliznę damską, męską i dziecięcą na ogólną sumę 4,000 marek i uciekała z domu. Rysopis: blondynka, szczupła, wysoka, oczy brzo, ubrana w zakiet długi sukienki, brązowy, w chustce biały na głowie.

(10) Ofiary tyfusu. Dnia 2 b. m. zmarli rażeni tyfusem plamistym Zofia Górka i Lucyna Kijewska kierowniczką wydziału schroniskowego „Wiosła dla dzieci”, Rady Głównej opiekuńczej oraz woźny Karol Bomirski. Wszyscy padli ofiarą swoich obowiązków.

(11) Drobny ogień. W domu nr. 187 w Al. Jerozolimskich zapaliły się sadze. Przybyło na miejsce pogotowie nowoswieckiego oddziału straży nie było czynne, gdyż sadze same się zapaliły.

(12) Zabłąkana dziewczynka. Genowefa Kurek, zamieszkała przy ul. Łuckiej nr. 19 przechodząc wczoraj o g. 9 rano przez pl. Witkowskiego zauważyła błąkającą się dziewczynkę, która nazwała się Sabina Szypowska, lat 7, (adresu wskazać nie może). Rysopis: blondynka, oczy niebieskie, ubrana w sukienkę brązową, chustkę na głowie, buciki czarne, sznurowane. Dziewczynkę odprowadzono do pogotowia opiekuńczego dla dzieci, Al. 3-go Maja nr. 12.

(13) Przy pracy. Przy ul. Elektoralnej nr. 30 zranił się przy pracy nożem w prawą rękę 15-letni Stanisław Kowalczyk.

— W hali targowej na pl. Mirowskim zranił się również przy pracy nożem w lewą rękę wyrobnik, lat 36.

— Na rogu ul. Okopowej i Stawek poparzył sobie twarz gorącą farbą wyrobnik lat 30.

Wszystkim poszwankowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

(14) Pobita. W domu nr. 65 przy ulicy Złotej, pobita została kobieta, lat 26, której ranę na głowie opatrzył lekarz pogotowia.

(15) Napad bandytów. W bramie domu nr. 45 przy ul. Zielnej kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało zuchwałego napadu na właściciela kantoru wymiany przy ul. Zabiej 9, Z. Targownika, idącego w towarzystwie Rappla, również bankiera. Bandyci steroryzowali ich i zrabowali Targownikowi 40,000 rb. „dumskich”, 150 rb. w złocie, kilkadziesiąt marek i paszport, zaś Rapplowi — 70 marek i dokumenty. Nadto wchodzącemu do tego domu Wajchselliszowi zrabowano 600 marek. Poniemaj Wajchsellisz usiłował stawiać opór, jeden z bandytów wyrzucił go z ręki, poczem bandyci dali jeszcze kilka strzałów w powietrze i zbiegli.

(16) Aresztowanie b. szpicłów niemieckich. Funkcjonariusze policji komunalnej podczas nocnych rewizji na ulicach, aresztowali na Nowym Świecie jakiegoś osobnika w mundurze oficera polskiego z Poznania, w którym poznano b. szpicła policji polowej za czasów okupacji niemieckiej. Aresztowany posiadał 30,000 mk. gotówką, stałszowne legitymacje wydane przez władzę poznańską. Dalsze śledztwo doprowadziło do aresztowania w domu schadzek przy ul. Zgoda 4, trzech b. szpicłów niemieckich, ubranych po cywilnemu.

(17) Cztery potajemne gorzelnie. W pałacu sukcesorów hr. Kossakowskich na Nowym Świecie 19, przodownik 10 komisariatu, Leon Orzechowski wykrył w mieszkaniu Michała Radkowskiego potajemną gorzelnię w pełnym biegu, w której pędzono spirytus z cukru. Gorzelniarzy: Walerjana Gwizdałę, Jana Głuszczyka i żonę właściciela mieszkanki Julję Radkowską — aresztowano. Gorzelnię opieczłowano.

— Przy ul. Stawki 8, starszy przodownik 5-go komisariatu wykrył ślady po potajemnej gorzelni. Znaleziono 2 beczki po zacierze cukrowym i inne przybory do fabrykacji spirytusu. Lokal opieczłowano. Właściciel gorzelni niewiadomy.

— Funkcjonariusze urzędu śledczego wykryli potajemną gorzelnię w fabryce cukierków należącej do Majlocha Felda przy ul. Granicznej 7.

— Przy ul. Grzybowskiej 20, wykryto gorzelnię w pełnym biegu, należącą do Janki Zywińskiego (Leszno 61), którego aresztowano.

(18) Napad na ulicy. Na ul. Elektoralnej w pobliżu Zimnej kilku złoczyńców, korzystając z ciemności napadło na przechodzącego d-ra Friszmana, któremu usiłovali sięgnąć futro. Na krzyk kilku przechodniów, spłoszeni bandyci uciekli bezkarnie.

(19) Koni bez właściciela. Władysław Szymanski, zamieszkały przy ul. Górczewskiej 80, przyprowadził do 19 komisariatu żrebacka maści gniadej, który błąkał się po ul. Górczewskiej bez właściciela. Żrebacka zatrzymano w komisariacie.

(20) Zaginięcie. 24-letnia Helena Kurkowska, zamieszkała u Marii Domarskiej przy ul. Brukowej 29, wyszła z domu dnia 28 ub. m. o godz. 6-ej wiecz. i nie wróciła. Rysopis: ciemno-blondynka, oczy niebieskie, włosy krótko przycięte, wzrost niski, ubrana w zakiet brązowy długi z kołnierzem futrzanym siwym, w chusteczce na głowie.

(21) Przy pracy. Przy ul. Franciszkańskiej 30, zranił się przy pracy w lewą rękę kupiec, lat 19, którego opatrzył lekarz Pogotowia.

(22) Udał się chlebem. Na stację Pogotowia zgłosił się szewc, lat 54, (z ul. Pawiej), który udał się kawałkiem chleba. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy za pomocą usunięcia chleba z przełyku.

(23) Fatalny upadek. Na Nalewkach upadła 58-letnia kobieta i złamała prawą rękę. Pomocy poszwankowanej udzielił lekarz Pogotowia.

(24) Influenza. Wznowiono Pogotowie na ulicy Leszno w pobliżu Wroniej, gdzie zachorowała 22-letnia kobieta. Lekarz Pogotowia stwierdził influencję i przewiózł chorą do szpitala św. Ducha.

(25) Przejechanie. Na rogu ul. Twardej i Prostej dostał się pod wózek ręczny 15-letni Wolf Zajdenbajtel, tragarz. Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone na prawem ręku i, po udzieleniu pomocy pozostawił poszwankowanego na miejscu.

(26) Bójka. Na ul. Elektoralnej w pobliżu Mirowskiej zraniona została podczas bójki w prawą rękę kobieta, lat 30, kupcowa. Pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia.

Pożar. W dniu wczorajszym o godz. 1 m. 5 w nocy zawiadomiono oddział II-gi o pożarze wynikłym w posesji nr. 9 przy ulicy Niecałej.

Przybyło na miejsce pożaru pogotowie 2-go oddziału zastało w sklepie firmy Geber palącą się podłogę. Z powodu gęstego i gryzącego dymu nie można było narazie dotrzeć do źródła ognia.

Drzwi ze sklepu wylamano i stwierdzono, że wskutek zapalenia się skrzynki z węglem zajęła się podłoga w sklepie.

Ogień zalano wodą z hydrantu, a podłogę wyrąbano.

Z sądów.

P. Starzyńska a rządy socjalistyczne.

W swoim czasie p. Małgorzata Starzyńska, znana ostatnio z kilku procesów, oskarżyła redaktora „Kurjera Polskiego”, p. Stefana Krzywoszewskiego, i p. Wacława Lypacewicza, adw., o zniewagę w druku. Polegała ona na tym, że z winy jakoby pomienionych osób ukazała się w „Kurjerze Polskim” notatka o wykreśleniu p. Starzyńskiej i p. Łopuszańskiej z listy prelegentów, biorących udział w obchodzie Kościuszkowskim.

Sąd okręgowy nie tylko umiarkował pp. K. i L., ale uznał, że S. skargę swą wytoczyła bez należytej oględności i rozważy.

Od wyroku tego p. Starzyńska odwołała się do sądu apelacyjnego, dowodząc, że oskarżeni winni być skazani za złośliwość, pod wpływem której wydrukowali oni wzmiankę o jej wykreśleniu, podczas, gdy w rzeczywistości ona sama nie chciała być prelegentką, uważając, że jedynym odpowiednim sposobem uczczenia Kościuszki byłoby czyn orężny, a także ze względu na skład komitetu obchodu Kościuszkowskiego, przeważnie „masońsko-socjalistyczny”.

Postąpiłabym — mówi dalej w skardze apelacyjnej — mozej lekkoomyślnie, gdybym, nie dochodząc swej krzywdy, rozważała „klamów”, zatrudniających obywateli.

Wczoraj właśnie sprawa ta, w drodze apelacji, przyszła pod rozpoznanie 2-giej instancji, gdzie prawom przewodniczył prezes sądu apelacyjnego Br. Sobolewski.

Do rozprawy stawili się jedynie obrońca p. Krzywoszewskiego adw. Franciszek Paschalski.

Przewodniczący, po krótkim zreferowaniu przebiegu sprawy, odczytuje podanie nieprzybytej na posiedzenie p. Starzyńskiej. W podaniu tem skargą Starzyńska, między innymi, przytacza, że sąd okręgowy „zamknął usta” jej świadkom, że i sąd apelacyjny, odmawiając jej również badania świadków, idzie w ślady I-ej instancji, a ponieważ sprawa cała jest obecnie już nieaktualną i bezcelową i dowodzi jaskrawo do czego prowadzą „rządy socjalistyczne” — przeto żąda umorzenia sprawy.

Wobec tak kategorycznego zrzeczenia się skargi, a więc zupełnej kapitulacji — obrońca redaktora K. prosił o pozostawienie skargi apelacyjnej S. bez rozpoznania, co też sąd uchwalił.

Teatr i muzyka.

Z OPERY.

W teatrze Wielkim wznowiono balet „Gizella” nie należy do rodzaju istotnie pomysłowej i efektownej sztuki choreograficznej, zaś muzyka Adolfa Adama, obok pewnej lekkości, odznacza się brakiem świeżej inwencji muzycznej. Wykonano jednak „Gizellę” b. dobrze. Halina Szmalówna („Gizella”) miała lekkość i wdzięk, zaś Zajlich jako księżę wytworność i temperament.

W sobotę wznowiono „Trubadura” Verdiego w obsadzie zmienionej, gdyż rolę hr. di Luna po Brzezińskim objął utalentowany śpiewak Reclabben. Szkoda, że reżyseria nie pozwała mu częściej występować, a wszystkie partie barytonowe obsadza stale Brzeziński i Narożny.

Artyści dzieje się tem samem krzywdą. A śpiewak to dobry, obdarzony pięknym, szlachetnie brzmiącym, barytonem. Ekspresja przytem szczerą i głęboką ożywia śpiew p. R. Scena przedostatnia wystudjowana wzorowo, zrobiła niemałe wrażenie. Co się tyczy jasności frazowania, dobrego smaku, oraz właściwego zrozumienia roli i szczegółów, nie zarzucić nie było można. P. Korolewicz-Waydowa jako Leonora śpisała się doskonale, głos brzmiał czysto i dźwięcznie; wszystkie tony wyszły okragło i spokojnie, a w grze było wiele prawdy i wyrazu. P. Gruszczyński czuł się swobodnym; bez trudu brał pełną piersią wysokie C i łagodnie i dźwięcznie. Frenklówna w roli cyganki była doskonałą. Chóry tym razem nie chwiały się w intonacji.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Opowieści Hoffmana” Offenbacha z pp. Mokrzycką, Zabiello, Dygasem i Palewiczem w rolach głównych.

Teatr Polski. „Oj męczczyński, męczczyński” K. Zalewskiego z p. K. Kamińskim i Przybytko - Potocką na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta” Dunin-Markiewicza z pp. Szylińską, Węgrzynem i Junoszą-Stępowskim w rolach głównych.

Teatr Mały. Dziś wytworna komedia Wilde’a

„Brat marnotrawny” z pp. Grabowskim, Osterwą i Siennicką w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiej” Berra z udziałem p. Fertnera.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka” Falla.

Teatr Praski. Dziś „Dwaj mały”. W próbach „Córka pulku” Donizetti’ego.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy”.

Teatr im. Staszica. Dziś „Polskie swaty” i „Dramat jednej nocy”.

Teatr Mozajka. Dziś „Gubernator i Trocki”.

Teatr Miraz. Nowy program z udziałem Lawińskiego.

Koncert. W sobotę, dnia 8 b. m. odbędzie się w sali Hermana i Grossmana I-szy koncert kameralny znanego skrzypka Pulmana z udziałem śpiewaczki Róży Halpern. W programie Mozart, Faure, Duparc i Ravel.

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych

do pp. Szefów Sekeji, Naczelników Wydziałów i wszystkich urzędników Min. Spraw Wewnętrznych w przedmiocie udzielania informacji członkom Sejmu Ustawodawczego.

Od wczoraj zaczął funkcjonować Sejm. Należy przypuszczać, że członkowie Sejmu będą często zwracać się w najrozmaitszych sprawach o informacje do ministerjum, ewentualnie do poszczególnych urzędników. Polecam Pp. Urzędnikom przyjmowanie członków Sejmu o każdej porze i bez kolei. Rozumie się samo przez się, że godność poselska wymaga wyjątkowej uprzejmości ze strony urzędników państwowych. O ile jednak chodziłoby nie tylko o informacje, lecz i o sprawy zasadnicze — Pp. Urzędnicy obowiązani są udzielać objaśnień tylko w porozumieniu i za wiedzą swoich zwierzchników.

Warszawa, dn. 11 lutego 1919 roku.

Za Ministra Spraw Wewnętrznych:

(—) Józef Bek
W. R.

Składki na strajkujących gisierów.

Prowiant na Pradze mk. 300, Szofer Budenberg mk. 100, Wydz. drog. Brzeski mk. 267.50, Komitet węglowy W. W. mk. 84.60, Stacja Praga — wagonowy mk. 131.30, Awjata — lakiernia mk. 19.50, Firma Grodzki mk. 17, 50, Firma Grodzki mk. 20, Borman mk. 75.50, Oddział parowozowy Nadw. P. mk. 87, Wydział mechaniczny Nadw. P. mk. 106, Giełzna Nadw.-Praga mk. 272, Oddział kuźnia — Praga Nadw. mk. 34.80, Wydział mechaniczny Pet mk. 168, Młyn Rozenberga mk. 51.50, Towerow. Praga mk. 127, Kom. robot. Warsz. Brzesk. mk. 623.30, Dępo Tow. W. W. mk. 70, Skład tow. W. W. mk. 70.60, Fink & Wille — gisiernia mk. 116.50, Za tramwaje mk. 10.

Pokwitowania O. K. R.

1) P. Leoniak na fundusz organizacyjny — mk. 25; 2) Czyste, lista Nr. 153a Wydział wagonowy na fundusz wyborczy do Rady miejskiej — mk. 63; 3) Mokotów, kwituje 2,000 marek na organizację za udział w sprawie sądu rozjemczego z tego 50% na O. K. R.; 4) Tariatk na Grodzkiej na listę Nr. 143a na wybory do Rady miejskiej — mk. 9 m. 50; 5) Jerozolimka, Kolo kobiet na fundusz wyborczy do R. M. — mk. 100; 6) Z fabryki „Hawelki” na wybory do R. M. — mk. 12; 7) Na fundusz wyborczy od malarzy — mk. 35 fen. 50; 8) Na fundusz wyborczy do Rady miejskiej syndykat rolniczy robotniczy — mk. 32; 9) Lista Nr. 118a — mk. 18; 10) Lista Nr. 134a — mk. 11; 11) Lista Nr. 148a fabr. Fimko i Will — mk. 10; 12) Powiśle, z wiecu — mk. 33 fen. 20; 13) Powiśle z wiecu — mk. 100; 14) V oddział straży ogniowej — mk. 154; 15) Z młyna parowego Michler, lista Nr. 170a — mk. 105; 16) Śródmieście, lista Nr. 21a — mk. 19; 17) Remiza Tramw., Muranowska, lista Nr. 24a, 25a, 26a, 196a, 197a, 198a — mk. 157 fen. 45; 18) Warszawaty Główne tramwajowe, lista Nr. 41a — mk. 103 fen. 50; 19) Zjednoczeni pracownicy restauracyjni, lista Nr. 109a — mk. 107; 20) Lista Nr. 95a z Jerozolimy — mk. 28 fen. 50; 21) Lista Nr. 146a z Jerozolimy — mk. 37 fen. 50; 22) Lista Nr. 131a od Tramwajarzy st. Wola — mk. 106; 23) Lista Powiśle z wiecu — mk. 39 fen. 40; 24) IV oddział straży ogniowej, lista Nr. 127a — mk. 35 fen. 70; 25) Lista Nr. 48a, Depo Towarowe W. W. na Czystem — mk. 139 fen. 30; 26) Lista Nr. 157a, Stacja pomp — mk. 48 fen. 40; 27) Lista Nr. 187a z Powązek — mk. 53 fen. 20; 28) Na fundusz organizacyjny, lista Nr. 21a — mk. 38; 29) Na fundusz organizacyjny, lista Nr. 20a — mk. 12 fen. 50; 30) Na fundusz wyborczy do Rady miejskiej, lista Nr. 149a — mk. 57 fen. 90, Gerlach i Puls; 31) Lista Nr. 102a, reszta — mk. 3; 32) Lista Nr. 169a — mk. 16 fen. 15 z Woli; 33) Na fundusz organizacyjny, lista Nr. 17a z Mokotowa — mk. 14; 34) Lista Nr. 18a z Mokotowa — mk. 3 fen. 50.

Loterja na korzyść Towarzystw Kulturalno-Oświatowych.

W drugim dniu ciągnięcia III-ej klasy padły następujące większe wygrane:

Mk. 30000 (wraz z premją) Nr. 23328.

Mk. 1000 Nr. 7130.

Mk. 600 Nr. Nr. 6537 16916.

Mk. 300 Nr. Nr. 3043 3239 15242, 18040 21593.

Redaktor naczelny dr. Feliks Parl.